



Wielkanocne zwyczaje

Wielkanoc to najstarsze i najważniejsze święto w świecie chrześcijańskim. Na polskich stołach tradycyjnie już zagospzczą święcone pokarmy w udekorowanych koszykach oraz piękne, kolorowe pisanki. Ale Wielkanoc to także jedno z najbarwniejszych i najbardziej urozmaiconych świąt, jeśli chodzi o lokalne zwyczaje, dlatego też przedstawię, krótki przegląd wielkanocnych tradycji w różnych zakątkach świata.

Polska

Na ciekawe tradycje Wielkanocne można trafić oczywiście już w Polsce. Na Kaszubach Wielkanoc to jajka barwione cebulą i jagodami, palma z kilku wierzbowych gałązek, a jako świąteczne niedzielne śniadanie - ogromna jajecznica na boczku, która mimo swej prostoty i tak wydaje się być wielkim arcydziełem kulinarnym w porównaniu do solonych śledzi, które jadano podczas postu. Kolejną niespodzianką może być fakt, że na kaszubskiej ziemi nieznany był Śmigus-Dyngus. Zamiast tego, były różgi, którymi chłopcy chłostali młode dziewczęta przekazując im siły witalne.

Tradycje Wielkiej Nocy na Kaszubach

Jajecznica na wielkanocnym stole to również tradycja na Żywiecczyźnie. Tutaj jednakże nie ma już różg tylko Śmigus-Dyngus w czystej postaci. Kapelusze obszyte bibulą i papierowe maski to atrybuty chłopców polujących z wiadrami na "siejne makia", czyli ładne dziewczyny. Przebierańcy od samego rana okupują rynek. Nikomu nie darują, nawet przejeżdżającym przez centrum samochodom. Samochód nie odjedzie, dopóki panna nie otworzy drzwi i nie da się oblać. Wtedy jeszcze tylko kierowca musi pocałować przebranego za dziewczynę kawalera i droga wolna.

Wielkanocne abecadło: turki, bziuki i kurcarze...

Zatańcz z turkiem, obmyj się w potoku i strzeż się siuda-baby. Oto kilka staropolskich zwyczajów, które przetrwały do dziś

W Wielką Sobotę przez Koprzywnicę pod Sandomierzem przechodzi pochód z miotaczami ognia - strażacy w żaroodpornych uniformach i kaskach z długim

knotem-pochodnią w jednej ręce i butelką z naftą w drugiej. Co kilkanaście kroków biorą w usta potężny łyk nafty i z podskokiem wypluwają ją w górę. Zapalona w locie nafta to bziuk - wysoki na 2-3 m płomień. Strażacy bziukają po kolei, aby iluminacja trwała przez całą procesję. Tradycja sięga powstania styczniowego. Po jego upadku władze carskie zabroniły salw na cześć zmartwychwstania Jezusa podczas wielkanocnych procesji, więc w Koprzywnicy wymyślono

1. bezgłośnie salwy - płomienne *bziuki*.

2. Cedrom

To pamiątka przejścia Chrystusa przez rzekę Cedrom w Czwartek przed Męką. Mieszkańcy Podkarpacia i Śląska oraz Kalwarii Zebrzydowskiej obmywają się w potokach i rzekach. Ma to zapewnić błogosławieństwo, chronić przed złem, leczyć choroby skóry, uczynią skórę zdrową, rumianą i gładką, dodadzą urody i powabu.

3. Dyngus

W poniedziałek wielkanocny młodzi chłopcy, często w przebraniach i z rekwizytami, chodzą po domach i kwestują. W Dobrej pod Limanową i okolicznych wsiach małopolskich zwą ich dziadami śmigustnymi lub słomakami - od słomianych czap i powróseł, którymi się opasają. Usmolone sadzą twarze zasłaniają pończochy. Nic nie mówią, tylko gwizdzą i wydają nieartykułowane dźwięki.

W okolicach Rawy Mazowieckiej, Łowicza, Sieradza i Łęczycy chodzą kurcarze - chłopcy z kurkiem dyngusowym. Kiedyś był to żywy kogut, dziś wypchany, gliniany lub z drewna. Wożą go na wózku ozdobionym wstęgami i błyskotkami. Mają też kosze na datki, sikawki z wodą i grzechotki zwane bocianami kurcarskimi, którymi robią straszny hałas. Za śpiewy, żarty, życzenia i polanie wodą (na zdrowie i urodzaj) gospodarze darują im wykup: jajka, ciasto i pieniądze.

4. Emaus

Na krakowskim Zwierzyńcu w poniedziałek wielkanocny odbywa się świąteczny kiermasz. Nazwa pochodzi od miasta Emaus, do którego udał się Jezus po zmartwychwstaniu i gdzie poznali go uczniowie. Na jarmarku kupimy zabawki, dewocjonalia i tradycyjne słodczy: pańską skórkę, słodkie chlebki świętojańskie czy makagigi.

5. Goik

W lany poniedziałek dziewczęta z Wisły, Cisownicy czy Lesznej Górnej w Beskidach wkładają regionalne stroje, do rąk biorą goik i idą składać życzenia. Goik to młode świerkowe drzewko przystrojone jak choinka. Zamiast bombek - kolorowe wydmuszki, zamiast świeczek - bibułkowe kwiaty, a zamiast gwiazdy na czubku - dzwoneczek. Dziewczęta zbierają się po trzy - jedna wkłada góralski ubiór panny młodej (biały fartuch i biały wianek na głowie; ta również trzyma goik), dwie pozostałe to družki (różowy fartuch i wianek). Przed każdym domem, do którego są zaproszone, śpiewają piosenkę złożoną z aż 17 zwrotek.

Dawniej uboższe panny zarabiały w ten sposób parę groszy.

6. Judaszki

Sąd i bicie Judasza odgrywają mieszkańcy Pruchnika. Szykują wielką kukłę z workowego płótna, wypchaną słomą lub trocinami, z napisem: "Judasza Zdrajca". To zarazem niby-Marzanna, symbol zimy i śmierci, dlatego trzeba ją zniszczyć o północy z Wielkiego Czwartku na Piątek: kukłę wieszają za głowę na drzewie koło kościoła.

Nazajutrz o 15 ściąga się ją i męczy dalej. Sędzia ogłasza wyrok: "Judaszu, sprzedałeś Jezusa za 30 srebrników i teraz za to otrzymasz 30 pał". Wszyscy biją kukłę ile wlezie, a resztki niosą nad rzekę Mleczkę. Tam podpalają i topią.

7. Judosz

Judosz ze Skoczowa to wysoka na trzy metry słomiana kukła z kolorowymi wstążkami i naszyjnikiem z 30 srebrników. Przebiera się za niego strażak, za słomiane ramiona prowadzą go dwaj halabardnicy. Za nimi biegną dzieci z klekotkami, skandując: "Kle, kle kle", oraz dorośli. Taki pochód przechodzi ulicami Skoczowa ze Strażnicy przez ratusz, plebanię, na rynek. Potem wraca do Strażnicy, gdzie w Wielką Sobotę przy dźwięku klekrotek kukła zostanie spalona.

8. Kalwarie

To zespoły świątyni, kaplic, stacji i ścieżek Męki Pańskiej, często na wzgórzach (by przypominały krajobraz jerozolimski). Inscenizuje się tu pasję według Ewangelii św. Mateusza: od uroczystego wjazdu Jezusa do Jerozolimy po ukrzyżowanie. Księża, aktorzy i rzesze wiernych jak najdokładniej starają się odtworzyć Mękę Pańską. Najstarsze i najslawniejsze jest sanktuarium Matki Boskiej Anielskiej w Kalwarii Zebrzydowskiej.

9. Kawalkada

W Pietrowicach Wielkich na Śląsku Raciborskim w poniedziałek wielkanocny, po sumie z kościoła, wyrusza około dziesięciu odświętnie ubranych jeźdźców na koniach. Uprzęże przystrojone kwiatami i wstęgami, na czele proboszcz w asyście najznacześniejszych gospodarzy (jeden z nich trzyma krucyfiks, drugi figurkę Chrystusa Zmartwychwstałego). Orszak objeżdża wieś i pola, potem udaje się do XVII-wiecznego kościółka Świętego Krzyża w Pietrowicach Starych. Tam odprawia się msza w intencji plonów. Po niej konny orszak zostaje pobłogosławiony, a w drodze powrotnej procesja błogosławi ziemię. Ostatni kilometr przeradza się w wyścig na cześć Zmartwychwstania - konie ruszają galopem.

10. Turki

Zwyczaj żywy w Małopolsce, m.in. w Żolyni, Radomyślu, Gniewczynie i Woli Rzeczyckiej. Według legendy kiedy po odsieczy wiedeńskiej rycerze triumfalnie wracali do domów w zdobycznych strojach tureckich, wszyscy myśleli, że to najazd, chowali się więc i uciekali. A że był to czas Wielkanocy, Groby Pańskie zostały opuszczone - "Turcy" przejęli więc nad nimi straż. Tak jest do dziś: strzegą grobów, usługują księdzu przy święceniu pokarmów, biorą udział w procesji. Każda grupa ma swego baszę-komendanta, kogutów-adiutantów, doradców, kwatermistrza i zwykłych turków. Po rezurekcji popisują się musztrą i maszerują na plebanię złożyć życzenia proboszczowi. Potem idą przez wieś z orkiestrą, często tańcząc i zapraszając do zabawy przechodniów, głównie dziewczęta. Basza częstuje "tureckim" napojem - mieszanką "zdobycznych" alkoholi (piwa, wina, miodów i wódki). W pierwszy i drugi dzień świąt turki obchodzą wszystkie domy we wsi i składają życzenia, np. Panie Wiktorze, murarzu doskonały, żeby ci się chatki równo murowały i nigdy nie brakowało dobrej roboty i żebyś wypchaną kiesę niósł do domu każdej soboty.

Turki z Radomyśla nad Sanem są orientalne: szarawary, jedwabne błyszczące bluzy, wysokie stożkowate czapki z półksiężycem i kogucimi piórami, szable i halabardy. Czasem porywają dziewczęta dla okupu - koszyka ze święconym jedzeniem. W Pruchniku straż sprawują Kilińszczacy (od bohatera powstania kościuszkowskiego) w strojach szlacheckich: kontusz, tkany pas, wisząca szabla. Są członkami organizacji patriotycznej założonej w mieście w 1892 r.

11. Śmigus

Polowanie wodą w poniedziałek wielkanocny. Bitwa wodna może się ciągnąć przez wiele dni, stąd powiedzenie: "Aż do Zielonych Świątek można lać się w każdy piątek".

12. Żur i koszyczek

Kto ściśle przestrzega postu, po 40 dniach jest wygłodzony. Stąd pełne oczekiwania przyśpiewki na początku Wielkiego Tygodnia: "Jedzie Jezus jedzie/ weźmie żur i śledzie/ kielbasy zostawi/ i pobłogosławi". Urządzano też pogrzeb żuru i śledzia, typowych postnych potraw (gar z żurem symbolicznie uśmiercano - zakopywano, wieszano i znęcano się nad nim na wszelkie sposoby). Towarzyszyły temu wierszyki: "Będę cię chwalił, żeś jest dobry Panie, gdy sobie podjem szynki na śniadanie". Żeby po poście obżarstwo nie zaszkodziło, święcono dawniej całe świąteczne jedzenie, dziś - tylko symboliczny koszyczek.

Korzystałam z książki Barbary Oгородowskiej "Polskie obrzędy i obyczaje", Muza SA, Warszawa 2004

13. Największe palmy wielkanocne są we wsi Łyse



Opis Niedzieli palmowej festiwalu palm w Łysych.

Kurpiowska wieś Łyse, słynie z największych w Polsce palm wielkanocnych. Rzeczywiście były imponujące. Kolorowe, zdobione wstążkami, niektóre miały nawet ponad 10 m długości, więc do kościoła wnoszono je poziomo. Uroczystościom towarzyszył wielki jarmark. Na straganach, prócz palm, koszyczków i pisanek znalazłam baranki z ciasta. Kształty miały bardzo proste, kolor dobrze wypieczonej, rumianej skórki chleba, oczy z ziarenek pieprzu.

Niektórzy uważają, iż Baranek nie ma nic wspólnego z Wielkanocą! figurki przedstawiające gospodarskie zwierzęta - konie, krowy, barany - są jednym z relikwów przedchrześcijańskiej magii. Na Mazurach i Warmii nazywa się je nowelatka, a na Kurpiach i Podlasiu - byśki lub kozy. Miały zapewnić płodność zwierzętom, przynosić szczęście i dobrobyt domowi. Pierwotnie lepiono je w okresie Nowego Roku, który w wierzeniach ludowych był świętem wielkiej wagi. Zaadoptowane z czasem do świąt kościelnych, stały się podarunkami dla wędrujących po wsi kolędników. Lepiono je też na święto Zwiastowania Najświętszej

Marii Panny 25 marca, uważane na wsi za początek wiosny i rozpoczęcie okresu wegetacji roślin.

Jak wynika z badań, w latach 80. XIX w. na Warmii i Mazurach, a na początku XX w. na Kurpiach figurkom nie przypisywano właściwości magicznych. Wypiekano je jednak dla tradycji i z myślą o dzieciach. W tej postaci zwyczaj przetrwał

Dziś na Wielkanoc we wsi Łyse pięknie wypieczone byśki stoją w rzędach jedne obok drugich, tym razem w swojej kolejnej roli - baranków wielkanocnych.

